Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 184 Czwartek, dnia 5-go lipca 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

CYKLON NAD POLSKĄ

STRASZNE SPUSTOSZENIA w WARSZAWIE

Na lotnisku w Mokotowie wicher strzaskał 18 samolótów

Połączenia telefoniczne i telegraficzne w całym kraju i z zagranicą przerwane

Kilka osób zabitych, około 100 rannych

Straszny cyklon szalał wczoraj nad Polską.

Ośrodek niepamiętnego dotychczas huraganu znajdował się nad stolicą, która zda się najwięcej ucierpiała.

Z powodu częściowo lub całkowicie pozrywanych przewodów telefonicznych i telegraficznych, skąpe tylko wieści dochodzą nas z większych ośrodków Polski.

Wynika jednak z tych szczupłych wiadomości, że wczorajszy orkan przewyższał siłą swą wszystkie, które w ostatnim dziesięcioleciu nawiedziły Polskę.

Brak połączeń z zagranicą nie pozwala nam na sprawdzenie pochwyconej przez radjo wiadomości, że wielki orkan szaleje również nad całą Europą.

* * *

Korespondent „Hasła z Warszawy:

Od rana panował w stolicy niebywały upał.

Temperatura dochodziła chwilami do 35 stopni Celsjusza w cieniu.

Około godziny 12.50 zrobiło się nagle zupełnie ciemno.

Nad Warszawą zawisła ciemno-brunatna chmura, zakrywająca cały horyzont.

W mieszkaniach zapalono światła, tramwaje i samochody puściły w ruch reflektory.

Zerwał się szalony cyklon.

Szybkość wiatru, nienotowana dotąd w Polsce, wynosiła 30 klm. na sekundę!

Podniosła się w górę ściana piasku i kamieni, w powietrzu fruwały szyldy, okiennice.

Ulice opustoszały całkowicie.

Po kilku minutach lunął ulewny deszcz, w chwilę potem rozległy się UDERZENIA PIORUNÓW, a ciemno-brunatne niebo rozdarły oślepiające gzygzaki błyskawic.

Szyby posypały się z brzękiem, w pierwszym rzędzie — 13 wielkich lustrzanych szyb wystawowych B-ci Jabłkowskich przy ul. Brackiej.

We wszystkich parkach i ogrodach wichura zasypała kompletnie trawniki, połamała konary starych drzew, młode powyrywała z korzeniami.

W mieście waliły się rusztowania przy nowobudujących się domach.

Do godziny 11 wieczór WARSZAWA BYŁA KOMPLETNIE ODCIĘTA OD ŚWIATA.

Dopiero koło północy przywrócono połączenie telefoniczne i telegraficzne z Łodzią, natomiast nie zdołano naprawić sieci z Krakowem, Katowicami, Toruniem, Poznaniem, Gdańskiem i Lwowem.

Nasypy kolejowe pod Warszawą zostały podmyte przez ulewę, ruch pociągów został na niektórych odcinkach całkowicie, lub częściowo wstrzymany.

Najstraszniejszych spustoszeń dokonał cyklon na lotnisku wojskowem na Polu Mokotowskiem.

Znajdowało się tam w czasie wybuchu orkanu 20 samolotów wojskowych, gotowych do lotów ćwiczebnych.

Zanim zdołano wciągnąć samoloty do hangarów wichura USZKODZIŁA 15 SAMOLOTÓW, 3 ULEGŁY ZAŚ CAŁKOWITEMU ROZBICIU.

O sile cyklonu świadczy najlepiej fakt, że 60 żołnierzy, ciągnących samolot do hangaru, poderwał wiatr wraz z aparatem w powietrze i uniósłszy na wysokość kilku metrów, rzucił o ziemię.

Kilku żołnierzy odniosło rany — aparat uległ zupełnemu strzaskaniu.

W Sulejówku pod Warszawą SPALIŁO SIĘ SKUTKIEM UDERZENIA PIORUNU KILKA WILLI.

W powiecie warszawskim piorun uderzył w drzewo, ZABIJAJĄC 1 ROBOTNIKA i RANIĄC CIĘŻKO SIEDMIU.

W samej Warszawie kilkadziesiąt osób odniosło cięższe i lżejsze rany od spadających gzymsów, dachów i fruwających w powietrzu szyldów.

Na ul. Smoczej ZAWALIŁ SIĘ MUR, zasypując całą ulicę, która jest formalnie odcięta od reszty miasta.

Policja zanotowała ponadto kilka ciekawych wypadków, gdy auta, będące w biegu, wpadły w wir trąb powietrznych, które zakręcały młynka najcięższemi nawet maszynami.

* * *

Jakże śmiesznie brzmi przy tem wszystkiem zapowiedź P. I. M-a na dzień dzisiejszy, który tu podajemy:

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: stopniowy wzrost zachmurzenia z burzą lub deszczem, postępujący od zachodu ku wschodowi kraju, potem ochłodzenie.

Słabe wiatry południowe, potem umiarkowane zachodnie.

Łódź poza orbitą działania cyklonu

Ucierpiały jedynie peryferje miasta

Łódź szczęśliwie ominęła główna fala cyklonu, jednakże wichura szalejąca nad naszem miastem wyrządziła i tak dość liczne szkody.

Szczególnie ucierpiały krańce miasta. Szereg parkanów nie wytrzymało naporu wiatru i runęło z łoskotem; w wielu miejscach dachy zostały pozrywane.

Natomiast centrum miasta mniej ucierpiało. Tu i owdzie zostały pozrywane szyldy, powyrywane okna, których niezdążono wczas zamknąć, połamane drzewa.

Liczni przechodnie, którzy korzystając z pięknego dnia, snuli się po ulicach, przerażeni nagłą ciemnością jaka zapanowała, zasypani tumanami pyłu i piasku, poukrywali się w najbliższych bramach, oczekujuc końca huraganu.

Wicher dął wściekle, potęgując się nieomal z każdą sekundą. Z siłą wielką uderzał o kamienice, łamał drzewa i wył ponuro.

Z oddali dochodził stłumiony odgłos oddalonego grzmotu. Wreszcie główna fala przeszła, ale do późnej nocy nie ustawała wichura.

Znaczne szkody w woj. łódzkiem

wyrządziła szalejąca wichura

Późno w nocy przyszły pierwsze meldunki z województwa łódzkiego.

Skąpe narazie wieści przynoszą jednak straszne szczegóły.

Kalisz

Nad miastem przeszła wielka burza z piorunami i niezwykle silnym wichrem, który po wywracał prawie wszystkie płoty, pozrywał szyldy, dachy, powybijał szyby.

Podczas trwania burzy niezwykłe ciemności panowały nad miastem, potęgując grozę położenia.

W powiecie Kaliskim wichura wyrządziła kolosalne straty.

Zdewastowała lasy, wyrywając najstarsze drzewa z korzeniami, zasypała tumanami piasku zboże.

Reszty dokonał ulewny deszcz.

Sieradz

Szalona burza rozpętała się nad miastem i powiatem.

O sile wichury świadczy najlepiej fakt PRZEWRÓCENIA PRZEZ WICHER WIATRAKA i PRZENIESIENIA GO NA ODLEGŁOŚĆ 150 metrów.

Pozatem wszystkie drzewa w mieście zostały wyrwane z korzeniami.

Kilka osób odniosło obrażenia lżejsze i cięższe.

Turek

Miasto i powiat nawiedzone było przez straszną burzę z piorunami.

Szalony wicher uczynił wiele szkód, przewracając domki, drzewa i płoty.

Nad miastem panowała w czasie trwania burzy niezwykła ciemność.

Wśród mieszkańców krążyły wersje o końcu świata.

* * *

W chwili oddania numeru na maszynę niema wiadomości z pozostałych powiatów.

Zaciszna willa okolona winnicami

miejscem letniego pobytu

Marszałka Piłsudskiego

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

W piątek dn. 6 b. m. wyjeżdża Marszałek Piłsudski na dłuższy urlop wypoczynkowy do Rumunji.

Miejscem pobytu Marszałka Piłsudskiego będzie zaciszna willa, położona w pięknym parku i okolona winnicami w pobliżu miejscowości Targowicza.

Do granicy Marszałek odbędzie podróż salonką, od granicy zaś I klasą.

Nowe miejsce pobytu wybrał Marszałek w ostatniej chwili, odrzucając wszystkie miejscowości reprezentacyjne, ofiarowane uprzejmie przez rząd rumuński.

Dekoracja Marszałka Piłsudskiego

najwyższem odznaczeniem japońskiem

Dziś o godz. 1.30 po poł. odbyła się na Zamku uroczystość wręczenia Marszałkowi Piłsudskiemu wysokiego odznaczenia japońskiego: „Gwiazdy Wschodzącego Słońca".

Dekoracji dokonał poseł japoński Hajime Matsushima w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, wysokich urzędników kancelarji cywilnej i wojskowej p. Prezydenta i świty przybocznej Marszałka Piłsudskiego.

„Gwiazda Wschodzącego Słońca" nadawana jest przez rząd japoński nadzwyczaj rzadko i jest wyrazem szczególnego wyróżnienia politycznego Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Sejmu
wyjeżdża dziś na urlop

Korespondent Hasła Łódzkiego donosi z z Warszawy:

Dowiadujemy się, że marszałek Sejmu p. Daszyński wyjeżdża dziś na letni urlop wypoczynkowy do Kazimierza nad Wisłą.

Przesunięcia na placówkach zagranicznych

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi Ostatni „Monitor Polski" ogłasza następujące przesunięcia w dyplomacji:

p. Roman Knoll przeniesiony na stanowisko posła do Berlina,

p. Olszowski, dotychczasowy poseł w Berlinie — do Angory,

p. Przeździecki — mianowany posłem w Rzymie,

p. Michałowski — dotychczasowy poseł w Budapeszcie — przeniesiony do Kopenhagi.

Minister Zaleski
wyjeżdża na wypoczynek do Paryża

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski wyjeżdża dziś na urlop do Paryża, dokąd się wybiera zupełnie incognito.

Z Paryża min. Zaleski udaje się na południe Francji.

Komisja Kontroli Długów
bada zadłużenie Państwa

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi Dnia 11 b. m. odbędzie się posiedzenie Komisji Kontroli Długów Państwa.

Na porządku dziennym — ustawienie stanu długów po dzień 30 czerwca.

Posiedzenie to zwołane zostało w związku z koniecznością ogłoszenia zestawienia długów Państwa w „Monitorze Polskim".

Pięć nowych
umów handlowych
przygotowuje Polska

W ministerstwie Przemysłu i Handlu osłużą do podjęcia rokowań z państwami Ameryki Południowej o zawarcie umów państwowych.

Rokowania podjęte będą z Chile, Peru, Brazylją i Meksykiem.

Również zbiera ministerstwo materjały do podjęcia rokowań z Włochami w sprawie nowej konwencji. Jak wiadomo Włochy zgłosiły nowe żądania kontyngentowe i celne.

Nieaktualność koncepcji marsz. Daszyńskiego
Grawitacje P. P. S. do „Jedynki" nie zuajdą oddźwięku w łonie B. B.
Znamienne uchwały zapadną jutro na posiedzeniu Bloku

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Jak wiadomo na dzień 6 b. m. zwołane zostało posiedzenie Klubu Sejmowego Bezpartyjnego Bloku, przyczem prezes Klubu płk. Sławek wezwał wszystkich posłów i senatorów do bezwarunkowego przybycia na posiedzenie.

W związku z tem dowiadujemy się, że obrady piątkowe będą miały bardzo poważny charakter i że — zapadną na nich doniosłe decyzje co do dalszej taktyki politycznej klubu B. B.

W szczególności ustalone zostanie stanowisko, wobec ostatnich ostrych wystąpień stronnictw lewicowych.

Niezależnie od tego dowiadujemy się, że koncepcja marszałka Daszyńskiego wyrażona w wywiadzie, zamieszczonym wczoraj w „Haśle", co do utworzenia większości rządowej, składającej się z BB. i lewicy, jest absolutnie nieaktualna.

Wprawdzie BB. jak dotąd, tak i w przyszłości dążyć będzie do porozumienia z poszczególnymi jednostkami z obozu lewicy, jed nakże nie należy mieć żadnych złudzeń, gdyż klub BB., nie będzie szukać dziś porozumienia z poszczególnemi stronnictwami, jako takiemi.

Zuchwały napad bandycki
na pocztę we Lwowie
Rabusie uciekli własnem autem w niewiadomym kierunku

LWÓW, 4.7. (Tel wł. Hasła Łódzkiego). Wczoraj dokonano tutaj niezwykle zuchwałego napadu na oddział poczty we Lwowie przy ul. Głębokiej.

Na kilka minut po godz. 7-ej wieczór, niezwłocznie po zamknięciu urzędowania, *wtargnęło nagle do urzędu 5-ciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy przyskoczywszy do urzędniczki, prowadzącej kasę, zażądali natychmiastowego wydania pieniędzy.*

W biurze znajdowały się trzy urzędniczki, woźny oraz pewien agent firmy lwowskiej, który przybył w celu ściągnięcia rat za pobrane towary.

Zaatakowana urzędniczka poczęła krzyczeć i wołać o pomoc.

Jednocześnie agent, nie bacząc na niebezpieczeństwo, przyskoczył do okna, wybił szybę i począł wołać pomocy.

Skonsternowani bandyci zrezygnowali z rabunku i zbiegli, wyrywając w ostatniej chwili z rąk agentowi 25 zł. oraz zabierając z biurka urzędniczki 5 złotych.

W kasie znajdowało się przeszło 40 tys. złotych.

Bandyci uciekli przechodnią bramą na ul. Śniadeckich, *gdzie czekało na nich już auto.*

Nie zatrzymani przez nikogo, zbiegli w nieznanym kierunku.

Dymisja gabinetu jugosłowiańskiego
Chorwacka partja chłopska domaga się zasadniczych zmian konstytucji

BIAŁOGRÓD, 4.7. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu rada ministrów po zapoznaniu tję radyk. i demokrat., a zalecającą utworzenie nowego rządu na zasadach szerokiej koncentracji stronnictw — postanowiła podać się do dymisji.

Premjer Wukicewic udał się w południe na zamek i wręczył królowi zbiorową prośbę o dymisję.

Ustępujący rząd ukonstytuował się w lutym b. r. po przesileniu, które rozpoczęła 2 lutego dymisja rządu demokratycznego.

(PAT)

WIEDEŃ, 4.7. Według doniesień dzienników z Białogrodu istnieje po dymisji gabinetu zamiar utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

Chorwacka partja chłopska zamierza zgłosić postulaty, dotyczące zmiany konstytucji, domagając się powołania do życia sejmu chorwackiego oraz autonomji administracyjnej.

(PAT)

Katastrofa pod Tarnopolem

LWÓW, 4.7. Z Tarnopola donoszą o katastrofie autobusowej, która wydarzyła się na szosie Załośce — Tarnopol.

Szofer po pijanemu zobowiązał się 220 klm. przejechać w przeciągu 15 minut.

Natychmiast po puszczeniu w ruch motoru autobus ruszył z ogromną szybkością. Już po kilku metrach samochód przewrócił się.

Szofer poniósł śmierć na miejscu, wszyscy pasażerowie w liczbie 30 osób odnieśli cięższe lub lżejsze rany.

Bestjalskie zamordowanie 70-letniej staruszki
Zbrodni dokonała 17-letnia dziewczyna

TARNÓW, 4.7. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego) Onegdaj dokonano w Zaczarniu koło Tarnowa przerażającego morderstwa na osobie 70-letniej Agaty Starzykowej, którą znaleziono w komorze z rozbitą głową. Sprawcy zabrali dwie krowy, korale, chustkę i fartuch. Energiczne dochodzenia ustaliły, że sprawczynią morderstwa była krewna denatki 17-letnia Paulina Kidź z Zaczarnia. Do czynu się przyznała, oświadczając, że w przeddzień morderstwa przespała się u Starzykowej, rano zaś zwabiła ją do komory, uderzyła tłuczkiem drewnianym w głowę oraz ciężkim kamieniem, następnie udusiła rękoma, zatykając usta garścią lnu. Na ostatek na niedającą już znaku życia wtoczyła 50 klg. beczkę. Po dokonaniu potwornej zbrodni zabrała z komory korale i przyodziewek, oraz wyprowadziła dwie krowy i niezwłocznie sprzedała za 500 złotych.

Samobójstwo 7-letniej dziewczynki
Z obawy przed oddaniem do domu poprawy rzuciła się do rzeki

BYTOM, 4.7. Wydarzył się tutaj niezwykły wypadek samobójstwa 7-letniej dziewczynki.

Gertruda Winkelman uczenica szkoły powszechnej, pociągnięta słońcem i ciepłem, oddała się zamiast na lekcję, na dalszy spacer. Ojciec zagroził dziecku, że odda je do domu wychowawczego.

Biedne dziecko tak sobie wzięło do serca groźbę ojcowską, że popełniło samobójstwo, rzucając się z mostu do Odry.

Widoki ekspansji polskiej do Chin

Szczegóły traktatu handlowego polsko-chińskiego

(Wywiad „Hasła Łódzkiego" z p. radcą Karolem Pindorem)

WARSZAWA, 4 lipca.

Korzystając z chwilowego pobytu w Warszawie p. radcy Karola Pindora, delegata pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Chinach, zwróciliśmy się do niego z prośbą o podanie nam bliższych szczegółów o zawartym niedawno traktacie handlowym między Polską a Chinami, oraz o poinformowanie nas jak przedstawiają się w chwili obecnej stosunki gospodarcze między obydwoma krajami. Pan radca Pindor udzielił nam następującej odpowiedzi:

Dnia 19 maja r. b. zawarłem w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej pakt przyjaźni i traktat handlowy z Chinami. Traktat ten zawarty na warunkach równości i bardzo dobrze przyjęty przez sfery handlowo-przemysłowe Chin, otwiera dla Polski szersze horyzonty dla ekspansji gospodarczej na Dalekim Wschodzie. Olbrzymie bowiem i gęsto zaludnione państwo chińskie (około 400 miljonów mieszkańców) *o wysoko rozwiniętej produkcji rolniczej, nie posiadającej zaś prawie wcale przemysłu fabrycznego*, stanowi dla wielkich krajów przemysłowych świata z jednej strony *niewyczerpane źródło surowców*, a z drugiej strony obszerny *rynek dla zbytu wyrobów fabrycznych*. Powodzenie w Chinach zależy w dużej mierze od sympatji, jaką cieszy się dany kraj wśród ogółu ludności. W ostatnich latach zdarzało się już kilkakrotnie, że towary państwa, które w jakikolwiek sposób obraziło Chińczyków, były przez nich bojkotowane i to bardzo skutecznie. *Chwila obecna jest bardzo odpowiednią dla zdobycia gruntu i wpływów gospodarczych w państwie „zielonego smoka"*. Po ostatnich bowiem przejściach jakie wywołała kilkuletnia wojna domowa stosunki jeszcze się nie ustaliły, państwa więc, które wykorzystają obecną konjunkturę przejściową, będą mogły liczyć w przyszłości na pełne powodzenie na tamtejszym rynku.

Rząd chiński żadnej polityki handlowej nie prowadzi i tary̆fa celna, przewidująca 7 i pół procent cła na wszystkie towary bez wyjątku nosi charakter wyłącznie fiskalny. Zaznaczyć należy, że 7 i pół procent cło przysługuje tylko państwom, które zawarły umowę handlową z Chinami (w tym wypadku także Polska), wszystkie inne w zasadzie muszą płacić znacznie wyższe stawki.

Pomimo długotrwałej wojny domowej, handel zagraniczny Chin niewiele ucierpiał. Ogólna cyfra obrotu handlowego z zagranicą utrzymuje się od szeregu lat na mało zmienionym poziomie i wynosiła w roku 1927 przeszło 1 miljard dolarów amerykańskich. Pierwsze miejsce w handlu zagranicznym z Chinami zajmuje Wielka Brytanja, następnie kolejno Japonja, Ameryka, Niemcy, Belgja, Francja, Włochy, Czechosłowacja i *Polska*. Lwią część, bo aż jedną trzecią importu do Chin *stanowi manufaktura taniego gatunku*. Prócz tego importowane są w większej ilości wyroby żelazne, drzewo, nafta, lokomotywy i wagony, papier, farby i kapelusze. W wywozie chińskim zajmują najwybitniejsze miejsce oleje roślinne i jedwab surowy, następnie bób i wyroby z niego, surowa wełna i bawełna, herbata, skóry, futra, szczecina i włosy końskie.

Polska importuje do Chin przedewszystkiem towary włókiennicze łódzkie, bielskie i białostockie (import towarów łódzkich nie osiągnął jeszcze cyfr przedwojennych), kołdry i koce, które cieszyły się w ostatnich czasach szczególnie wielkim popytem, stożki do kapeluszy, następnie żelazo walcowane, rury i inne wyroby hut górnośląskich potrzebne głównie do kolei chińskich. *Handel Polski z Chinami* jest dotychczas jeszcze mały, co tłumaczy się:

1) silną konkurencją innych państw,

2) brakiem banków, któreby zajęły się im portem polskim,

3) niechęcią polskich sfer gospodarczych do zawierania tranzakcyj z Chinami z obawy przed ewentualnemi stratami.

Przy operacjach handlowych z państwem, posiadającem stosunki bankowe z Chinami, banki miejscowe otwierają zazwyczaj importerowi pełną akredytywę po wniesieniu 10 do 15 procent wartości zamówionego towaru. Importerowi polskiemu dotychczas udawało się tylko z wielkim trudem uzyskać akredytywę i to na bardzo niedogodnych warunkach. Jednakże w ostatnich tygodniach zapoczątkował Bank Handlowy w Warszawie stały kontakt z bankami cudzoziemskiemi na Dalekim Wschodzie, które ułatwiać będą odtąd naszym kupcom i przemysłowcom akredytywy przy eksporcie i imporcie.

Jak wyżej wspomniałem, *jedna z przyczyn słabych stosunków handlowych z Chinami, jest niechęć przemysłowców i kupców polskich do zawierania tranzakcyj z tem państwem z obawy przed ewentualnemi stratami.* Obawy te są zupełnie nieuzasadnione. Niepewność polityczna ostatnich lat o tyle tylko bowiem wpłynęła na handel, że zmniejszyła się nieco liczba zamówień; natomiast wypłacalność i solidność firm chińskich jest tak samo dobra, jak w czasach największego spokoju. Solidność kupca chińskiego jest przysłowiowa, a jakiem zaufaniem cieszy się kupiectwo tego kraju wśród obcych świadczy fakt, że za dawnych lat wielka część tranzakcyj między kupcami europejskimi zawierana była ustnie bez umowy pisemnej. Pozatem bardzo poważne zabezpieczenie przed jakąkolwiek stratą stanowią gwarancje wielkich banków cudzoziemskich w Chinach.

Polskę interesuje szczególnie Mandżurja, ponieważ w pierwszym rzędzie nie ucierpiała w ostatnich latach wskutek wojny domowej, następnie zaś ponieważ rynek tamtejszy jest bardzo pojemny *na polskie towary włókiennicze i żelazo*. Prócz tego posiada Mandżurja znaczną kolonję polską, co także przyczynia się w dużej mierze do zacieśnienia stosunków handlowych między obydwoma krajami. Zalecić przeto należy naszym eksporterom, którzy obawiają się Chin, ażeby rozpoczęli na większą skalę handel z Mandżurją, gdzie obecnie panują równie spokojne i ustabilizowane stosunki, jak przed wojną.

A. Z W.

NIEMIEC O POLSKIEM POMORZU

Istnienie „korytarza" gdańskiego jest ustawicznie jeszcze kwestjonowane nawet przez nienacjonalistyczną prasę niemiecką, mimo oficjalnych zapewnień rządu berlińskiego o pokojowych tendencjach Niemiec. Ostatnio centrowa „Germania" zamieściła artykuł radcy szkolnego Waltera Petersa, który opłakuje utratę Pomorza (Zachodnich Prus) i stwierdza rzekomy tragizm tej prowincji i Gdańska, „oderwanych mimo sprzeciwu (?) większości (?) obywateli od państwa". Autor wspomina ulotkę z 1919 r., wzywającą wszystkich do protestu, a która kończy się słowami: „Naród niemiecki nie podpisze traktatu, splamionego aneksją Gdańska, Pomorza i części Górnego Śląska". Ostro występuje również przeciw amerykańskiemu profesorowi Howard Lordowi, rzeczoznawcy w kwestji Pomorza, na konferencji wersalskiej, uważając go z powodu braku kwalifikacyj, za zupełnie nieodpowiedniego do wydawania opinji. Niemcy, pozostający pod panowaniem polskiem są niezadowoleni z sądownictwa, które zwłaszcza na Górnym Śląsku ma godzić w interesy mniejszości. Szkolnictwo niemieckie pogorszyło się w 1920 r., kiedy to przeważna część nauczycielstwa z powodu ucisku ze strony rządu polskiego wywędrowała zpowrotem do Niemiec. Peters podnosi atoli nawiązanie stosunków przyjaznych między Polską a Niemcami, przytaczając jako dowód wizytę kardynała Hlonda w Niemczech, oraz odczyty von Sodena, byłego adjutanta arcyksięcia Rupprechta, wygłoszone w warszawskiej szkole handlowej, we Lwowie i w Krakowie w języku niemieckim przed liczną publicznością. Serdeczne przyjęcie Tomasza Manna w Warszawie, a zwłaszcza wycieczka studentów z Wrocławia w ub. roku, mile przyjmowanych w licznych miastach Polski, są dalszym dowodem polepszenia się stosunków polsko-niemieckich. Zdaniem autora, objawy te trzeba przyjąć z radością, jednak naród niemiecki winien bezwarunkowo dążyć do odzyskania tego stanu posiadania na Pomorzu, jaki miał przed ośmiu laty.

Niemcy nie rezygnują ze swoich ambicyj imperjalistycznych

Propaganda za pośrednictwem wystaw

„Nil desperandum" (Nie rozpaczać!) w przekładzie nie na słowa, lecz na czyny niemieckich działaczy państwowo-narodowych oznacza możliwie szeroki zakres obejmujący akcję, wyrażającą i swoim i obcym, że kraj odzyskuje przedwojenną potęgę mocarstwową nietylko szybko, ale i gruntownie. W całym szeregu manifestacyj tego rodzaju zajmują wystawy wszelkiego typu i charakteru jedno z najwybitniejszych miejsc zasługują one przeto na tem baczniejszą uwagę naszą. Niektóre zwłaszcza świadczą wymownie, że Niemcy nie zrezygnowały i wcale nie mają za miaru zrezygnować ze **swoich ambicyj imperjalistycznych, ze swoich apetytów ekspanzyjnych.**

Nader znamiennym pod tym względem przykładem jest świeżo otwarta **w Stuttgardzie wystawa.... kolonjalna.** Chociaż bowiem Rzesza swoje posiadłości zaoceaniczne utraciła, ale, jak twierdzi wstęp do katalogu wystawowego, ten stan rzeczy długo trwać nie może. Przemysł musi mieć odpowiednie źródło, skąd sprowadzałby niezbędne mu surowce, i własny rynek, gdzie zbywałby w coraz większych ilościach wyrabiane towary. Każdej z dawnych kolonij niemieckich poświęcona jest oddzielna sala, w której umieszczone są produkty lokalnego pochodzenia, porozwieszane są szczegółowe mapy geograficzne, dokładne tablice statystyczne, etc. Wytłumaczone jest w sposób jasny, poglądowy, jakich bogactw naturalnych kraj został, naskutek Traktatu Wersalskiego, pozbawiony i dlaczego winien je możliwie prędko odzyskać.

„Pressa" w Kolonji — wystawa, o której już tyle pisano — jest wszechświatową wprawdzie, ale i ona służy celom propagandy nawet i nacjonalistycznej.

Inne wielkie miasta nie pozostały w tyle — Berlin posiada wystawę produktów spożywczych, Monachjum popisuje się najnowszemi udoskonaleniami w zakresie urządzenia mieszkań, Drezno oddało 25.000 metrów kwadratowych na rozmieszczenie wystawy przemysłu budowlanego, etc. etc. Wszystkie one cieszą się znacznem, stosunkowo, powodzeniem, każda odznacza się jakąś swoistą właściwością. Główna atrakcja wystawy drezdeńskiej — nawiasem mówiąc, wielce interesującej — jest „dom-kula", rozwiązujący w sposób nietyle estetyczny, ile praktyczny zagadnienie maksymalnego wyzyskania minimalnej przestrzeni. Na stumetrowym placu wznosi się sześciopiętrowy gmach okrągły, w którym mieści się 40 wielkich magazynów i jedna „kolosalna" restauracja.

Warunki przyjęcia do Politechniki Warszawskiej

w roku akademickim 1928/29

W roku akademickim 1928—29, będą wolne miejsca na wydziałach: inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, mechanicznym, elektrycznym, chemji, architektury i geodezyjnym w ogólnej liczbie 630 miejsc.

W razie jeżeli liczba podań o przyjęcie na poszczególne wydziały przekroczy liczbę wolnych miejsc, będą zarządzone egzaminy konkursowe.

Podania o przyjęcie do politechniki należy składać w sekretarjacie na imię rektora politechniki warszawskiej w czasie od 21 do 31 sierpnia włącznie w godzinach 9—12.

Do podań o przyjęcie należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia w oryginale lub wyciąg z ksiąg metrycznych, 2) świadectwo dojrzałości w oryginale, 3) krótki życiorys, własnoręcznie napisany, 4) dokumenty, odnoszące się do służby wojskowej, 5) świadectwo moralności (obowiązuje tych, którzy świadectwo dojrzałości otrzymali wcześniej, niż w roku wstąpienia do Pol.), 6) świadectwo odejścia (obowiązuje przechodzących z innej wyższej uczelni), 7) 5 nienaklejonych fotografij, własnoręcznie podpisanych imieniem i nazwiskiem.

Uczniowie szkół prywatnych, oraz szkół zagranicznych mogą starać się o przyjęcie do politechniki tylko wówczas, jeżeli świadectwa szkół średnich, które ukończyli, uznane zostały przez departament II ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego za równoważne ze świadectwami szkół państwowych.

Egzaminy konkursowe odbywać się będą pomiędzy 14 i 18 września.

Od sprzedawcy gazet do kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych

GUBERNATOR SMITH

Alfred Emanuel Smith, gubernator stanu nowojorskiego, czyli ogólnie tak zwany „Al" Smith, jako demokratyczny kandydat na stanowiska przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, ma — zdaje się — wielkie szanse przy wyborach.

W ostatnich czasach dwóch poprzedników jego gubernatorów Nowego Jorku: Cleveland i Roosevelt, byli poprzednio prezydentami w Stanach Zjednoczonych.

Gubernator Smith dotychczas był niezwyciężony przy wyborach na wszelkie stanowiska, do których kandydował. Został gubernatorem stanu nowojorskiego przygniatającą większością zgórą jednego miljona głosów.

P. Smith zarówno jak i jego oponent p. Hoover pochodzi z ludu. Z pochodzenia jest irlandczykiem i katolikiem, co, pomimo jego popularności może prawdopodobnie stać mu wiele głosów wśród ultra-protestanckiej części ludności Stanów Zjednoczonych.

Urodzony w najuboższej dzielnicy Nowego Jorku w pobliżu kolosalnego mostu Brooklyńskiego, który w 70-tych latach uważany był za ósmy cud świata i został otwarty, kiedy Smith zaledwie ukończył lat 10, karjerę swoją zaczął jak większość słynnych amerykanów od sprzedaży dzienników na ulicach. Wybitne jednak zdolności młodego Smitha wkrótce zwróciły na niego uwagę najbliższego otoczenia, następnie zaś najszerszych warstw nowojorskich. Zajmując kolejno odpowiedzialne stanowiska w samorządzie komunalnym i stanu nowojorskiego, usilnie pracował nad sobą. Po krótkich studjach w zakresie ustawodawstwa, Smith objął stanowisko gubernatora nowojorskiego, jako niezrównany znawca prawa i socjologji. Świetny mówca i pozatem zwolennik „mokrej" Ameryki, pozyskał sobie niebywałą dotąd popularność wśród demokratów nietylko olbrzymiego Nowego Jorku, ale i wśród większości północnych stanów.

P. Hoover, którego należy uważać za bardzo poważnego oponenta p. Smitha, również pochodzi z ludu. Tylko Smith jest rodowitem dzieckiem Nowego Jorku, a Hoover urodził się na wsi. Tak samo jak i Smith zawdzięczając swym wyjątkowym zdolnościom, wybił się szybko, z tą jednak różnicą, że sukcesy jego rozlegały się echem na międzynarodowej arenie.

Hoover dał się poznać całemu światu, nie wyłączając Polski, która z wdzięcznością wspomina dotychczas jego wydajną działalność przy ratowaniu polskich dzieci. Smith nie wychylał się nigdy poza Nowy Jork, zdobywając sobie w rodzinnem mieście niebywałą popularność.

Oczywiście fakt, że gubernator Smith jest praktykującym katolikiem z wszelką pewnością ujmie mu dużo głosów w południowych stanach, zato jednak w stanach północnych, w których szczególnie po wielkich miastach przeważa ludność irlandzka, polska i włoska, ma on zapewnione szanse powodzenia.

KRONIKA

Czwartek, 5 lipca, Antoniego Zakkarja W.
Piątek, 6 lipca, Izajasza Pr.

TEATRY.

Miejski — Golem.
Letni — „Tak, to jest Łódź".
Popularny — Co on robi w nocy?
Gong — Rakieta na księżyc.

KINA:

Apollo — Sonata Kreutzerowska.
Corso — Dzwony wieczorne.
Czary — Harold Lloyd jako sportowiec.
Dom Ludowy — Dziewczęta pod kontrolą.
Era — Iwonka.
Luna — Co może kobieta.
Mimoza — Kochankowie.
Odeon — Przy dźwiękach tanga.
Oświatowy — Królewicz Fiołków.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — Wykolejeni.
Record — Wędrowny cień.
Spółdzielnia — Panienka bez przeszłości.
Syrena — Dla jednej kobiety.
Sfinks — Noc poślubna.
Victoria — W godzinę zwycięstwa.
Victoria — Krwawa blizna.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 5-go lipca dyżurują następujące apteki:
G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 28) J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 56).

Narada starostów
woj. łódzkiego

W urzędzie wojewódzkim odbyła się narada starostów powiatów województwa łódzkiego.

Przewodniczył p. wojewoda Jaszczołt w obecności sekretarza p. Rosickiego i naczelników odnośnych wydziałów urzędu wojewódzkiego.

Starostowie złożyli sprawozdania z sytuacji politycznej i gospodarczej powiatów, poczem naczelnicy urzędu wojewódzkiego referowali nowe ustawy i rozporządzenia władz centralnych, a p. wojewoda udzielał starostom praktycznych wskazówek.

OSOBISTE

W dniu wczorajszym rozpoczął czterotygodniowy urlop wypoczynkowy naczelnik wojewódzkiego urzędu zrdowia p. dr. Skalski. Zastępować go będzie dr. Łabiński.

* * *

W dniu wczorajszym rozpoczął czterotygodniowy urlop wypoczynkowy zastępca starosty grodzkiego p. Szer, kierownik wydziału bezpieczeństwa publicznego.

* * *

Z dniem 7 b. m. rozpoczyna urlop wypoczynkowy p. prezes Rady Miejskiej, inż. Jan Holcgreber.

* * *

Z dn. 5 b. m. rozpoczął doroczny urlop wypoczynkowy dyrektor Biura Rady Miejskiej, p. Paweł Rundo.

Łódź otrzyma wyższą uczelnię
Filja Wolnej Wszechnicy zostanie otwarta w dn. 1 października b. r.
Rektor Vieweger zaznajomił przedstawicieli prasy ze swemi projektami

W dniu wczorajszym odbyła się w Magistracie konferencja prasowa, podczas której p. rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej, prof. dr. Vieweger zaznajomił uczestników z projektem uruchomienia w Łodzi z początkiem roku szkolnego oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej. Obecni byli również ławnik Wydziału Oświaty i Kultury, prof. Smolik, naczelnik tegoż Wydziału, Waltratus, oraz kierownik Oddziału Prasowego Magistratu, red. Dudziński.

Na wstępie prof. Vieweger podkreślił charakter W. W. P., wskazując, że od zakładów t. zw. państwowych różni się ona tylko własnym statutem oraz pewną swobodą w organizacji władz i programu studjów. W. W. P. posiada m. in. prawo zakładania oddziałów na terenie całej Rzplitej.

W planach władz W. W. P. leżało oddawna założenie filji uczelni w Łodzi. Dzięki nadzwyczaj przychylnemu stosunkowi do tych zamierzeń ze strony władz miejskich i państwowych, plany otwarcia filji łódzkiej zostaną wkrótce zrealizowane.

Mianowicie ok. 1. X. b. r. władze W. W. P. uruchomią w Łodzi oddział autonomiczny Wszechnicy, obejmujący I rok studjów, a podzielony na 3 wydziały: humanistyczny społeczny (sekcja prawna i ekonomiczna) oraz pedagogiczny. Niezależnie od wykładów stałych i programowych prowadzone będą wykłady międzywydziałowe wykłady dla uzupełnienia pewnych działów naukowych, oraz Collegium publicum, t. j. luźne wykłady w terminach dowolnych.

Na oddział łódzki W. W. P. będą przyjmowani kandydaci na zasadzie odbytego egzaminu lub na zasadzie świadectwa ukończenia szkoły średniej oraz słuchacze innych wyższych uczelni.

Prócz tego przewidziana jest kategorja słuchaczy wolnych, lecz tylko w wypadku złożenia z rezultatem dobrym egzaminów z 2-ch lat studjów. Opłata semestralna wynosić będzie 130 zł., zajęcia narazie odbywać się będą w godzinach popołudniowych.

Co się tyczy lokalu, sprawa własnego pomieszczenia znajduje się na jaknajlepszej drodze i prawdopodobnie oddział łódzki W. W. P. posiądzie wygodny lokal w centrum miasta. Kładąc wielki nacisk na naukę praktyczną, władze W. W. P. już w 1-ym roku studjów na oddziale łódzkim uruchomią ćwiczenia oraz proseminarja (z dziedziny historji, psychologji, prawa konst. i t. d.)

Wykładający należeć będą przeważnie do sił profesorskich Warszawy, poza tem do współpracy zaproszone zostaną siły miejscowe. Z pośród tych ostatnich pozyskano już pp. dr. S. Sterlinga, jako organizatora działu higjeny społecznej, dr. Czapczyńskiego, kierowniczkę Miejskiej Pracowni Psychologicznej — dr. Karpińską-Woyczyńską i in. Od samego początku swej działalności na gruncie łódzkim W. W. P. przystąpi do zakładania wydziałowych bibljotek oraz pracowni psychologicznej, korzystając jednocześnie z urządzeń oświatowych miasta.

Bardzo ciekawe i niosące radosną dla naszego miasta zapowiedź — wyjaśnienia swoje zakończył prof. dr. Vieweger prośbą do zebranych przedstawicieli prasy, aby zechcieli wzbudzić zainteresowanie społeczeństwa łódzkiego doniosłą sprawą powstania w Łodzi wyższej uczelni, gdyż zainteresowanie to jest niezbędne dla stworzenia wokół uczelni atmosfery wydajnej pracy i zapewnienia młodzieży akademickiej należnej uwagi i opieki.

Imprezy propagandowe L. O. P. P.
„Napowietrzne spacery" „święta lotnicze"

Społeczeństwo nasze, niestety, często nie docenia placówek i instytucyj o pierwszorzędnej doniosłości, których rozwój powinien leżeć na sercu każdego, dbałego o przyszłość państwa, obywatela.

Do rzędu tych, wprawdzie niezapoznanych, lecz zbyt mało jednak poznanych placówek, które mimo swej szeroko rozgałęzionej działalności i doniosłej organizacji, nie znalazły dostatecznej oceny i zrozumienia w szerszych kołach naszej zbiorowości, należy niewątpliwie Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Łódzki Oddział Wojewódzki L. O. P. P. postanowił położyć kres temu stanowi rzeczy i w tym celu rozpoczyna na szeroką skalę zakrojoną akcję propagandową, polegającą na pogłębieniu i szerzeniu na naszym terenie idei lotnictwa i obrony powietrznej.

Środki propagandy będą rozmaite, lecz w pierwszym rzędzie, jak należało oczekiwać, zastosowaną zostanie „żywa reklama" przez specjalnie przydzielony na stałe tutejszemu lotnisku samolot, który w ciągu całego lata w niedzielę i święta będzie zwiedzał poszczególne ośrodki w Województwie Łódzkiem, biorąc udział w imprezach lotniczych, zwanych świętami lotnictwa.

Samolot w czasie „świąt lotniczych" będzie rozrzucał ulotki, pisma i broszury, uświadamiające ludność o celach i zadaniach L. O. P. P. o jej wielkiej doniosłości w życiu wewnętrznem Państwa w czasie pokoju, a przedewszystkiem o jej olbrzymiem znaczeniu na wypadek wojny.

Prócz tego L. O. P. P. urządza codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, „napowietrzne spacery", w czasie których każdy będzie miał sposobność poznać nasz gród kominów i pracy z lotu ptaka.

Impreza ta niewątpliwie znajdzie zainteresowanie wśród szerszych kół społeczństwa, które łaknąc „nieziemskich wrażeń" znajdą je tanim kosztem na lotnisku łódzkiem.

Atak obłędu w Wydziale Opieki Społecznej
Szaleniec powybijał okna i zdemolował urządzenie poczekalni

W dniu wczorajszym do lokalu Wydziału Opieki Społecznej przy ul. Piotrkowskiej 104 zgłosił się bezrobotny, 55-letni Bolesław Musiał, nigdzie nie meldowany.

W poczekalni wydziału, Musiał uległ nagle atakowi obłędu i usiłował demolować urządzenie biura.

Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe miejskie i przystąpiono do obezwładnienia szaleńca.

Musiał wyrywał się parokrotnie z rąk i powybijał szyby w oknach.

Wreszcie zdołano nieszczęśliwemu nałożyć kaftan bezpieczeństwa i przewieźć do zbiorni miejskiej, skąd przetransportowany zostanie do Kochanówki.

Kasiarze przy pracy
Dokonali włamania do kancelarji ś. p. pastora Angersztejna

Przed paru dniami nieznani sprawcy dokonali zuchwałego włamania do kancelarji prywatnej zmarłego superintendenta ś. p. pastora Angersztejna przy ul. Sienkiewicza nr. 50.

Złoczyńcy odsunęli w nocy żaluzję okienną, wykroili szybę i dostawszy się do wnętrza kancelarji rozpruli kasę ogniotrwałą przy pomocy raka ręcznego.

Fatyga ich okazała się jednakże bezowocna, gdyż w kasie żadnych pieniędzy, ani też wartości nie znaleźli. Dokonawszy rozprucia kasy, zbiegli niespostrzeżeni tą samą drogą, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

Powiadomiony o powyższem urząd śledczy wdrożył energiczne dochodzenie w celu ujęcia kasiarzy.

Przesunięcie terminu
wcielenia słuchaczów medycyny r. 1901

Pan Minister Spraw Wojskowych zezwolił w drodze wyjątku na przesunięcie terminu wcielenia do lipca 1929 r. tym słuchaczom medycyny z r. 1901, którzy służyli ochotniczo w wojsku w latach 1918—1920 i wykażą się zaświadczeniem, stwierdzającem, że pozostaje im do ukończenia studjów jedynie złożenie egzaminów państwowych.

Podania o przesunięcie terminu wcielenia należy składać do właściwych Powiatowych Komendantów Uzupełnień.

Co usłyszymy dziś
przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

CZWARTEK, 5-go lipca.
13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram.
17.25—17.50 Pogadanka p. t. O staropanieństwie i starokawalerstwie z działu Kącik dla Kobiet, wygł. p. Marja Ankiewiczowa.
18.00—19.00 Audycja literacka.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.30—19.55 Odczyt p. t. Pastwiska letnie a wychów jagniąt, wygł. inż. Stefan Greneich.
19.55—20.05 Komunikat rolniczy.
20.05—20.30 Odczyt p. t. Wypoczynek a zdrowie, wygł. dr. Zawisza.
20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Wilna. W przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.
22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

„Zapas" Kasy Chorych w zapasach z grypą

Zatarg Zarządu z farmaceutami
utkwił na martwym punkcie
Masowy wyrób lekarstw, łatwo psujących się, jest niedopuszczalny

Łódź jest obecnie terenem bardzo ciekawego zatargu.

Oryginalnem bowiem jest tło tegoż, a dla przeciętnego łodzianina dziwnem się wydać nawet może, że w dobie ogólnych żądań podwyżkowych, ktoś interesuje się jeszcze innemi sprawami.

Idzie nam tu o zatarg farmaceutów z zarządem Kasy Chorych, którego przebieg jest jak wiadomo, następujący:

Zarząd Kasy Chorych, stojąc w obliczu epidemji grypy, wydał okólnik do wszystkich farmaceutów, by niektóre medykamenty, jak: kodeinę, antipirynę, i t. p. będącemi środkami na grypę, *robili w większych ilościach, t. j. „na zapas"*.

Praktyczni kasowi, *wychodząc z łachowego punktu widzenia, że lekarstwa łatwo rozkładające się, nie mogą być przechowywane w stanie roztworów, i powołując się na okólnik b. ministra Zdrowia p. Chodźki w tej materji — odmówili sporządzania lekarstw na zapas, lecz tylko tych, które się łatwo psują i dzięki temu mogą przynieść szkodę zdrowiu ubezpieczonego.*

Zarząd Kasy Chorych ujął tę sprawę pod kątem widzenia stosunku pracodawcy do pracobiorcy i wielkim głosem krzyknął:

„Sabotaż!"

Wychodząc z tego, oryginalnego bądź co bądź, założenia Zarząd Kasy *zawiesił około 100 farmaceutów w czynnościach — reszta zaś w liczbie 60—70 zwolniona zostanie.*

Aptek Kasy Chorych opustoszały...

W sprawę wdało się województwo.

Onegdaj odbyła się konferencja pod przewodnictwem naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia dr. Skalskiego.

Przedstawiciele Kasy nie chcieli słyszeć nawet o cofnięciu owego okólnika do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Warszawę i trwali uparcie przy swojem.

Delegaci farmaceutów stwierdzili, że *nie będą robić rzeczy niezgodnych z sumieniem własnem i wiedzą fachową.*

I zatarg trwa...

Traci na nim Kasa Chorych, zmuszona przepłacać pewne medykamenty, zyskują ubezpieczeni — którzy korzystają z lekarstw nierobionych „na zapas".

Potwierdza się słuszność starego przysłowia, że „najgorzej, jak kowal bierze się do reparacji zegarków". *Cyk.*

Sprawcy ohydnego mordu przy ul. Wawelskiej

zostali aresztowani przez policję

Kłótnia wszczęta przez opryszków, przyczyniła sie do ich ujęcia

W dniu 10 czerwca b. r. o godz. 11-ej wieczorem przed domem Nr. 6 przy ulicy Wawelskiej został napadnięty przez nieznanych narazie osobników niejaki Wincenty Radwański który został przez nich tak strasznie pobity tępemi i ostremi narzędziami, że Radwański, przewieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala małż. Poznańskich nie odzyskując przytomności zmarł.

Wdrożone przez policję dochodzenie nie dało zrazu rezultatu, gdy oto przypadek przyszedł z pomocą organom bezpieczeństwa publicznego w ujęciu sprawców bestjalskiego napadu.

Onegdaj wieczorem pomiędzy dwoma gośćmi w jednej z trzeciorzędnych restauracyj przy ulicy Wawelskiej wynikła sprzeczka, w czasie której jeden z gości czynił drugiemu wyrzuty, że namówił go do napadu na Radwańskiego.

O treści powyższej sprzeczki powiadomiono posterunkowego, który przybywszy na miejsce obydwu kłócących się gości zatrzymał.

Po doprowadzeniu do komisarjatu, okazało się, że jednym z nich jest 26 letni Wacław Herc, zamieszkały przy ulicy Niecałej i znanym w świecie mętów społecznych pod przydomkiem „Cham", drugim zaś 24-letni Stanisław Gawroński, pseudo „Kominiarz".

Zbadani przez policję Wacław Herc i Stanisław Gawroński zeznali co następuje:

Oddawna Wacław Herc i 24 letni brat jego Kazimierz pałali nienawiścią do Wincentego Radwańskiego.

Przyczyną tej nienawiści były porachunki osobiste.

Krytycznego dnia, w mieszkaniu braci Herców odbywała się libacja, w której prócz nich brali udział: Stanisław Gawroński, 20-letni Eugenjusz Niestrata, 25-letni Stanisław Gabrysiak i 34-letni Władysław Krawczyk.

W trakcie tej libacji Hercowie dowiedzieli się, iż w pobliżu ich domu przechadza się Radwański.

Uznali moment za odpowiedni do wywarcia na nim zemsty.

Wezwali tedy wszystkich gości do wzięcia udziału w zamordowaniu Radwańskiego i po chwili zacna kompanja, uzbrojona w siekiery, łopaty i rury żelazne wysypała się na ulicę, szukając Radwańskiego. Zbrodniarze dopadli go przed domem, w którym mieszkał i dokonali ohydnej masakry.

Wobec powyższego wszyscy zostali wczoraj przez policję aresztowani i osadzeni w areszcie przy urzędzie śledczym do dyspozycji władz sądowych.

Wzrost kosztów utrzymania w czerwcu

wyniósł dwie trzecie procentu

Wydział Statystyczny Magistratu ustalił, iż wzrost kosztów utrzymania w czerwcu w porównaniu z majem wynosi 0,66 proc. (⅔).

Na wzrost kosztów utrzymania wpływa podwyżka cen artykułów żywnościowych, wynosząca 0,71 procent (blisko ¾ procent).

Drżyjcie, niechlujni obywatele!

P. min. Składkowski zamieszka w pobliżu Łodzi

P. minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski ma podobno przepędzić lato w województwie łódzkiem, w opactwie Cystersów w Sulejowie nad Pilicą.

P minister miał początkowo zamieszkać w starożytnem opactwie w jednej z baszt, jednak ktoś uprzedził ministra i mieszkanie to zajął.

Wiadomość o rychłem przyjeździe min. Składkowskiego na dłuższy czas, wywołała radość wśród mieszkańców Sulejowa, gdyż mają nadzieję, że warunki sanitarne w miasteczku dzięki tej wizycie poprawią się znacznie.

Dziś rozpocznie się SENSACYJNY PROCES

przeciwko Lutostańskiemu

W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczyna się dziś sensacyjny proces przeciwko b. kierownikowi pierwszej brygady urzędu śledczego w Łodzi b. aspirantowi Aleksandrowi Lutostańskiemu, oskarżonemu o dokonanie kilku napadów bandyckich na terenie m. Łodzi. Obrońcą przewodniczyć będzie sędzia Illinicz. Oskarżenie wnosić będzie prokurator Fajn. Oskarżonego broni z wyboru adw. Wilhelm Hofmokl.

Wysokość komornego

w trzecim kwartale r. b.

Na mocy ustawy o ochronie lokatorów, komorne od mieszkań jednoizbowych zostaje w trzecim kwartale 1928 r. podwyższone o 6 proc. W ten sposób, komorne od mieszkań składających się z jednego pokoju względnie pokoju z kuchnią, wynosić będzie 49 proc. komornego przedwojennego. Wobec tego, że rubel przedwojenny równa się 2 złotym 66 gr., 49 proc. tej kwoty wynosi 1 zł. 30 gr. Tak więc lokatorzy zajmujący mieszkanie jednoizbowe muszą za każdy rubel komornego przedwojennego płacić 1 zł. 30 gr.

Komorne od mieszkań, składających się z dwuch lub trzech pokoi z kuchnią, wynosić będzie 100 proc. przedwojennego komornego, czyli, że za jeden rubel płacić się będzie 2 zł. 66 gr. To samo dotyczy mieszkań składających się z 4-ch i większej ilości pokoi, jak również lokali handlowych i przemysłowych, od których komorne przedwojenne wynosiło do 600 rubli.

Świadczenia lokatorskie w postaci pokrywania kosztów czyszczenia kominów, wywożenia śmieci, utrzymywania dozorcy, i instalacji wodnej pozostają jedynie w mocy odnośnie do mieszkań jednoizbowych ze względu na to, iż komorne od mieszkań tych nie osiągnęło jeszcze 50 proc. komornego przedwojennego. Lokatorzy mieszkań wielopokojowych nie są zwolnieni do świadczeń lokatorskich, gdyż komorne od mieszkań tych wynosi więcej, niż 75 proc. przedwojennego.

Pierwsze ofiary tegorocznej kąpieli

Jedna nie żyje, druga dogorywa

W dniu wczorajszym kronika pogotowia ratunkowego zanotowała dwa nieszczęśliwe wypadki podczas kąpieli w stawach.

Zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 107, 19-letni Dick, wybrał się do kąpieli do stawu Karczmarka w Radogoszczu. Kąpiąc się natrafił na głębię i nie umiejąc pływać, zaczął tonąć. Nim zdołano pospieszyć mu z pomocą, znikł pod wodą i nie ukazał się już więcej.

Świadkowie tragicznego wypadku wszczęli alarm. Przybyła na miejsce policja, zarządziła energiczne przeszukiwanie stawu.

Wreszcie przy pomocy bosaków wydobyto zwłoki młodego topielca, które zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-śledczych.

* * *

Drugi nieszczęśliwy wypadek miał miejsce przy ulicy Kątnej 8. W znajdującym się tam stawie fabrycznym, kąpał się 20-letni Władysław Wieczorek, zamieszkały przy ulicy Zamenhofa 27. Skacząc do wody, utracił równowagę i upadł na plecy, wskutek czego uległ pęknięciu kręgosłupa. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Św. Józefa.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Nowa ofiara kawalerskiej jazdy. Ofiary niedozoru rodzicielskiego. Kopnięty przez konia. Ostrożnie z „primusem". Mimowolny postrzał.

W chwili, gdy niejaki Florczak przechodził przez jezdnię obok domu Nr. 84 przy ul. Piotrkowskiej najechał w szybkiem tempie samochód. Nim Florczak zdołał się zorjentować, znalazł się pod kołami samochodu.

Do ofiary kawalerskiej jazdy zawezwano pogotowie miejskie.

* * *

2-letni Antoni Głowacki, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 98 bawiąc się, przez nieostrożność oblał się wrzącą wodą. Do poparzonego dotkliwie dziecka, zawezwano pogotowie miejskie, którego lekarz po udzieleniu dziecku pierwszej pomocy pozostawił je na miejscu.

* * *

2-letni Roman Szwarc, zam. przy ulicy Brzezińskiej 110, przed bramą tegoż domu został najechany przez wóz. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu dziecku pomocy, pozostawił je na miejscu w stanie zadawalniającym.

* * *

W dniu wczorajszym 44-letni Jan Cybulski, zamieszkały we wsi Chocieszewice, powiatu Łęczyckiego, na Bałuckim Rynku został kopnięty przez konia, przyczem uległ tak dotkliwym obrażeniom ciała, że zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, przewiózł go do szpitala.

* * *

18-letnia Lidja Wentland, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 40, gotując obiad wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z maszynką „primus" spowodowała eksplozję nafty, przyczem uległa dotkliwym poparzeniom. Do ofiary własnej nieostrożności zawezwano pogotowie Kasy Chorych.

* * *

W monopolu tytoniowym przy ulicy Konstantynowskiej 117, 34-letni Feliks Filipiak, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 15, dozorca składów monopolu tytoniowego, w czasie obchodu terenu posesji upuścił na ziemię rewolwer. Wobec tego, iż bezpiecznik rewolweru był odciągnięty, nastąpił wystrzał i kula ugodziła Filipiaka w nogę.

Do postrzelonego zawezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu nieszczęśliwemu pomocy, odwiózł go do szpitala małż. Poznańskich.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienia „Golema".

Wobec wyjazdu na urlop całego szeregu artystów, grających role główne w „Golemie", wysoce interesująca ta sztuka będzie mogła być grana tylko do niedzieli wieczorem oraz następnie we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia.

W poniedziałek i środę przyszłego tygodnia przypomni się kapitalna farsa amerykańska „Jutro pogoda".

Bilety w Cukierni Gostomskiego przez cały dzień od 10 rano do 7 wiecz.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Dziś po raz drugi i w dalszym ciągu co wieczór o godz. 9 wesoła, barwna, wielce efektowna rewja łódzka G. Wassercuga p.t. *„Tak, to jest Łódź"* w znakomitej obsadzie pp.: Dunajewskiej, Jakubińskiej, Niemirzanki, Tatarkiewicza, Szuberta, Mrozińskiego, Fabisiaka, Krzemieńskiego i innych, z udziałem świetnej pary baletowej Wojnara i Sobołtówny. Dekoracje K. Mackiewicza.

Orkiestra jazzbandowa pod dyrekcją Z. Białostockiego.

Bilety do 7 wiecz. w Cukierni Gostomskiego, od 8-ej przy wejściu do parku.

TEATR POPULARNY Ogrodowa Nr. 18.

Dziś i dni następnych najweselsza krotochwila bieżącego sezonu „Co on robi w nocy" Kupony ulgowe ważne w dni powszednie. — Bilety od 3 zł. do 60 gr. Kasy czynne od 11 rano do 3 popoł. i od 5 do 9 wieczorem.

„CHATA — ZA WSIĄ".

Nielada zainteresowanie wśród mieszkańców Łodzi, pragnących w dzień świąteczny po całotygodniowej męczarni w rozpalonych murach miasta odetchnąć świeżem powietrzem, wzbudziło zapowiedziane przez Dyrekcję Teatru Popularnego widowisko na wolnem powietrzu w podmiejskiej okolicy. Będzie to bowiem dla wszystkich niebywała strawa duchowa, gdyż wystawioną zostanie przepiękna sztuka ludowa, znana szerokim sferom także i z desek scenicznych „Chata za wsią". Barwne tło sztuki, interesująca akcja znajdzie świetne pole do działania na wolnem powietrzu i odpowiednim do tego terenie. Udział w widowisku tem weźmie około 100 osób, a to cały zespół artystyczny, chór teatralny i chóry Tow. Śpiew. im. Moniuszki: oraz znacznie wzmocniona orkiestra. Przygotowania do widowiska postępują raźno naprzód pod osobistym kierunkiem dyr. Pilarskiego i reżyserją M. Mieczyńskiego. Bliższe szczegóły podamy później.

LETNIA REDUTA PRASY.

Letnia Reduta Prasy. Opowiadają o niej w mieście wszyscy. Wspaniale reklamują się ci dziennikarze — tak mówią ludziska — kto zresztą, jak nie oni może sobie na to pozwolić. Reklama nic ich nie kosztuje, wiecie to. Bezwątpienia przyczyna jest słuszna. Jednak że najdoskonalsza reklama nie wystarczy, by opowiedzieć wam, łodzianki i łodzianie — o wszystkich cudach, w które obfitować będzie wielka Letnia Reduta Prasy w dniu 22 lipca w Helenowie. Będzie to sen, baśń z „Tysiąca i jednej nocy". Karnawał nicejski przeniesiony na jedną noc do Łodzi.

Teatr Popularny

Co on robi w nocy?

Krotochwila w 3-ch aktach Neala i Fernera

Obfitość komicznych sytuacyj i porywający temperament tej krotochwili decyduje o długotrwałem powodzeniu jej na scenie Popularniaka.

Sztuka ta posiada nadto w sobie coś, co jej daje pewien nalot poetycki. Jest w niej szczery i bezpośrednio narzucający się widowni sentyment.

Nic też dziwnego, że widownia pokrywa to wesołością, wybuchając ustawicznie niepowstrzymanemi salwami śmiechu.

W konstrukcji swej krotochwila posiada najcelniejszy swój atut w akcie II-gim; 1 i 3 świetność niektórych scen w niczem prawie nie ustępują świetności 2-go aktu.

Poza tem sztuka posiada doskonałe role — dać tym rolom odrobinę prawdopodobieństwa, a staną się natychmiast człowiekiem.

Sama fabuła rozprowadzona w szeregi doskonale skonstruowanych sytuacyj i epizodów, pociąga swoją świeżością i urokiem.

Leciwy już nieco, lecz o młodzieńczem sercu kapitalista Teodor Hegeman, upodobał sobie piękną i fertyczną Helmę de Livre, którą daje uczyć śpiewu i dla opłacenia kosztów tej „przyjemności", nie mając chwilowo pod ręką większej kwoty pieniędzy, zastawi jest — o zgrozo! — poza oczami żonusi, zastawić w lombardzie brylantową broszkę za sumę 400 koron austrjackich.

Żyjąc w ustawicznej trwodze, aby szanowna małżonka o tej tranzakcji, a głównie — o Helmie się nie dowiedziała, obejmuje posadę w nocnym lokalu „Pod Zielonym Krokodylem", aby za uciułany grosz wykupić zastawioną broszkę.

Stąd moc najkomiczniejszych sytuacyj, umiejętnie przez autorów wyzyskanych.

W znacznej mierze powodzenie swe zawdzięcza też sztuka reżyserskiemu tempu p. dyr. Pilarskiego. Kreacje np. p. Dębicza, jako muzyka-kompozytora, p. Bieleckiego, jako kapitalisty Hegemana oraz p. Góreckiego, jako profesora matematyki z Kołomyi — kapitalne.

Szczególnie p. Dębicz stworzył świetny typ muzyka, pełen bogatych szczegółów i inwencyj.

Świetną kreację stworzyła również p. Zastrzeżyńska, dając dużą dozę prawdy i szczerości. W dobrym tonie utrzymały się p. Biskupska jako Róża i p. Sobotkowska, jako Helma. Rola jej była stanowczo i naprawdę na miejscu.

Wśród reszty artystów z dużą naturalnością i techniczną sprawnością grała p. Świeżawska, jako fertyczna pokojówka Augusta, chociaż w tej epizodycznej rolce nie mogła w całej pełni ujawnić swej aktorskiej indywidualności.

Wal.

Wykrycie szajki fałszerzy monet

dzięki sprytowi 12-letniego gazeciarza

Na Placu Reymonta do ulicznego sprzedawcy gazet Zenona Błaszczyka, zamieszkałego przy ulicy Zarzewskiej 32, podszedł nieznany mu osobnik, jak się później okazało 30-letni Stefan Kasprzak (Śląska 18) i kupił gazetę, płacąc za nią monetą dwuzłotową. Po odejściu Kasprzaka Błaszczyk przekonał się że moneta jest fałszywa, dogonił więc Kasprzaka, który oddał chłopcu 1.80 gr. i kupioną gazetę.

Po upływie godziny Kasprzak ponownie podszedł do Błaszczyka i kupił gazetę, płacąc za nią monetą dwuzłotową, również fałszywą.

Wówczas Błaszczyk podbiegł do posterunkowego 13 komisarjatu P. P. Stanisława Miklera, któremu opowiedział o machinacjach Kasprzaka.

Posterunkowy Mikler gwizdkiem zawezwał pomocy i razem z nadbiegłym posterunkowym Wiśniewskim zatrzymał Kasprzaka, poczem zrewidował podwórze, z którego przed chwilą wyszedł Kasprzak.

W śmietniku znalazł 8 monet fałszywych dwuzłotowych, porzuconych przez Kasprzaka.

Doprowadzony do komisarjatu Kasprzak wyjaśnił, że monety otrzymał od niejakiegoś Tomasza Kustrzyckiego, zam. przy ulicy Grabowej 15.

Policja dokonała niezwłocznie rewizji w mieszkaniu Kustrzyckiego i znalazła u niego kilkaset falsyfikatów.

Dalsza rewizja ujawniła, iż w mieszkaniu Kustrzyckiego znajduje się fabryka fałszywych dwuzłotówek.

Policja znalazła u Kostrzyckiego większą sumę w walucie polskiej i amerykańskiej, któ re to pieniądze, jak ustaliło dochodzenie zostały uzyskane ze sprzedaży fałszywych monet.

Wobec takiej obfitości kompromitujących dowodów — Tomasz Kustrzycki, jego przyjaciółka Franciszka Zomerfeld, jak również i Kasprzak zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Dziesięciolecie pracy

w samorządzie łódzkim

W dniu wczorajszym obchodził dziesięciolecie pracy w samorządzie łódzkim wicedyrektor zarządu miejskiego p. Mieczysław Kalinowski.

P. wicedyrektor Kalinowski rozpoczął pracę w samorządzie miasta Łodzi jako absolwent wydziału samorządowego wyższej szkoły handlowej w Warszawie, polecony przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

W roku 1919 p. Kalinowski zostaje miano wany zastępcą kierownika biura centralnego (obecny wydział prezydjalny), a w roku 1920 mianowany został kierownikiem tego biura.

Od roku 1922 p. Kalinowski znajduje się nieprzerwanie na stanowisku wicedyrektora zarządu miejskiego, pełniąc w kilku okresach obowiązki dyrektora.

Z okazji 10-lecia pracy p. Kalinowskiego na trudnem i odpowiedzialnem stanowisku w samorządzie łódzkim, złożyli mu w dniu wczo rajszym życzenia dalszej owocnej pracy przedstawiciele magistratu, oraz urzędnicy miejscy.

Niezużyte bilety kolejowe

można zwrócić w kasie

Nowe przepisy ministerstwa komunikacji zawierają bardzo ważną dla podróżnych inowację. Mianowicie kasy kolejowe obowiązane są przyjmować zpowrotem niewykorzystane bilety kolejowe. Za bilety nieprzecięte zupełnie, lub też użte tlko do wyjścia na peron w wypadkach opóźnienia pociągu, choroby podróżnego lub przejścia pociągu — kasa zwracać będzie całkowitą wartość.

Pieniądze będą zwracane za bilet jedynie w tym wypadku, o ile podróżny uzyska od za wiadowcy stacji specjalne zaświadczenie o wyżej wymienionej przyczynie niewykorzystania biletu.

Ruch towarzystw

ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.

Zarząd Okręgu Łódzkiego wzywa członków Związku o przybycie w dniu 7 b. m. o godzinie 19 (7 wieczór) do lokalu Związku przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 82 na zebranie informacyjne w sprawie poświęcenia sztandaru związku.

Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd.

Ruch wydawniczy

NOWINY ZE SKALNEGO PODHALA.

Wyszedł z druku nr. 4-ty „Nowin ze Skalnego Podhala", poświęcony omawianiu spraw lokalnego życia. „Nowiny ze Skalnego Podhala", wychodzące w Zakopanem, mają na celu przedewszystkiem propagandę wysokich wartości klimatycznych Zakopanego i jego okolic, a także zdążanie do podniesienia tego uzdrowiska na należyty stopień rozwoju.

Pismo ze wszechmiar zasługuje na zapoznanie się z niem.

Straszne skutki wyskakiwania z wagonu

Pociąg obciął nogi mieszkańcowi Zgierza

W dniu wczorajszym na linji kolejowej Łódź-Kaliska wydarzył się wstrząsający wypadek.

18-letni Marjan Jankowski, zamieszkały w Zgierzu przy ulicy Piłsudskiego 81 na 8-ym kilometrze od Łodzi wskoczył w biegu do wagonu pociągu towarowego, zmierzającego w stronę Zgierza.

Tuż przy stacji Zgierz Jankowski usiłował wyskoczyć z będącego w pełnym biegu pociągu. Uczynił to tak niefortunnie, że wpadł pod pociąg, którego koła obcięły nieszczęśliwemu obydwie nogi.

Do nieszczęśliwej ofiary własnej lekkomyślności zawezwano pogotowie ratunkowe z Łodzi.

Lekarz po udzieleniu Jankowskiemu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala Św. Józefa.

Nieszczęśliwy wypadek w Konstantynowie

Śmierć dziecka pod kołami taksówki

W Konstantynowie pod Łodzią miał miejsce straszny wypadek.

Ulicą Długą pędziła z wielką szybkością taksówka łódzka Nr. 185.

Przed domem Nr. 52 usiłował przebiec przed jezdnię 6-letni syn dozorcy tego domu, Mieczysław Klimkiewicz.

Przestraszony dźwiękiem trąbki samochodowej, chciał cofnąć się, lecz niestety, nie zdążył i dostał się pod koła samochodu.

Przerażony szofer chciał broczące krwią dziecko umieścić w samochodzie, by pospieszyć z niem do najbliższego lekarza.

Przeszkodzili mu w tem przechodnie, nie pozwalając zabrać rannego. Wreszcie udało się szoferowi wymknąć i pospieszyć do komisarjatu policji, gdzie zameldował o tragicznym wypadku.

Policja poleciła mu odwieźć nieszczęśliwe dziecko do Łodzi do szpitala Anny Marji, gdzie następnej nocy zmarło wskutek odniesionych obrażeń.

HASŁO SPORTOWE

Hertha (Wiedeń) — Ł. K. S. 3:1 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo wiedeńczyków

Drugi występ wiedeńczyków w bieżącym sezonie wypadła dla nich pomyślniej, lecz dla Ł. K. S. nieszczególnie, ponieważ Zarząd klubu poniósł i tym razem deficyt.

Goście wystąpili w następującym składzie Pillich-Jelinek Dietriech, Wana, Fsolek, Schlöser, Listopad, Slipel, Kelma, Cezar, Marz.

Ł. K. S.: Jakubiec Gałecki, Jeżewski, Gosławski, Trzmiel, Jasiński, Stollenwerk, Durka, Moskal, Feja, Śledź.

Po wylosowaniu stron grę rozpoczynają goście i już z miejsca uwidacznia się ich przewaga, mimo iż grają pod wiatr. Czerwoni jednak nie próżnują i od czasu do czasu zagrażają bramce gości.

Silne strzały Fei i Moskala stają się łupem bramkarza Pillicha, który swą fenomenalną grą zachwyca publiczność.

Pod koniec pierwszej połowy Ł. K. S. ma nawet lekką przewagę, lecz pomoc gości szachuje atak czerwonych.

Przerwa 0:0.

Po zmianie stron zmienia się i obraz gry. Stroną atakującą jest częściej Ł. K. S., który jednak marnuje kilka dogodnych pozycyj.

Goście z biegiem gry otrząsają się z chwilowej przewagi czerwonych i przeprowadzają ataki lewą stroną, starając się za wszelką cenę uzyskać *punkt, który w 28 minucie zdobywają przez środkowego napastnika.*

W 3 minuty później wiedeńczycy zdobywa ją z lewego łącznika *2 bramkę.*

Niezrażony tem Ł. K. S. rwie naprzód starając się za wszelką cenę wyrównać.

W 36 minucie otrzymuje piłkę Feja z prawego skrzydła i silnem strzałem zdobywa dla swych barw honorową bramkę.

Mimo takiego stanu goście mają do końca przewagę podwyższając wynik jeszcze o je dną bramkę w 42 min. przez lewego łącznika.

Ostateczny wynik 3:1. Rogów 5:4 dla gości.

Sędziował Rettig dobrze. Publiczności 1000 osób.

U zwycięzców nie było słabego punktu.

W Ł. K. S. natomiast grała dobrze obrona z Gałeckim na czele, który był jednym z najlepszych graczy na boisku, w pomocy zaś najlepszy Jasiński, a Śledź i Moskal w ataku.

Bramkarz poza jedną bramką, którą mógł by bronić z powodzeniem nic nie zawinił.

Br. Śmig-ski.

Sensacja dla kolarzy łódzkich

Powtórzenie mistrzostw w Helenowie

Sekcją kolarska S. S. „Union" dorocznym zwyczajem organizuje niezwłocznie po zawodach kolarskich o mistrzostwo Polski powtórzenie tych mistrzostw w Łodzi z udziałem wszystkich zawodników zgłoszonych do mistrzostw.

Zawody takie odbędą się w niedzielę, dnia 15 lipca na torze w Helenowie. Dotychczas poza Turowskim, Podgórskim i Szymczakiem udział w zawodach przyrzekli Barzycki z Krakowa, Koszutski z Kalisza (mistrz województwa łódzkiego) oraz łodzianie Szmidt, Reul, Zybert i Pusz.

Kolarskie mistrzostwo Polski na szosie

W najbliższą niedzielę dnia 8 lipca w Krakowie zostanie przeprowadzone mistrzostwo Polski na szosie pomiędzy najznakomitszemi kolarzami całego kraju. Trasa biec będzie z Krakowa do Wieliczki. Ogólny dystans wynosi 200 klm. Start obok rogatki wielickiej o godz. 7 rano. Meta w Wieliczce.

Z łodzian w zawodach mają wziąć udział mistrz szosowy województwa łódzkiego Kłosowicz (T. Z. S.), Sierpiński (Resursa), Boczkowski (Ł. K. S.) oraz wspaniały jeździec Pabjanic Szejnrok.

Kostrzewski zwycięzcą

na międzynarodowych zawodach w Tallinie

Łodzianin Stefan Kostrzewski stanowi obecnie najlepszą klasę naszych rekordzistów. Ostatnio A. Z. S. delegował Kostrzewskiego na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Tallina, gdzie wspaniale reprezentował Polskę i Łódź. W sobotę Kostrzewski wygrał bieg przez płotki na 400 mtr. w czasie 51.7 sek., w niedzielę w biegu przez płotki na 110 mtr. znów osiągnął pierwsze miejsce w czasie 16.1 sek. Zawziętość i talent Polaka podziwiała i żywo oklaskiwała licznie zebrana, bo dochodząca do 10.000 osób publiczność.

O IZBACH

przemysłowo-handlowych w Polsce

Okres wyborczy do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie należy uważać już za zakończony. Ukonstytuowania się nowej Izby należy oczekiwać w końcu września r. b. Równolegle Min. Przemysłu i Handlu rozesłało istniejącym już Izbom projekty, dotyczące nowych przepisów wyborczych. Prócz tego projekty takie otrzymały organizacje gospodarcze w tych miastach, w których Izby mają być utworzone.

Izb takich będzie w całym kraju 11. A więc w woj. zach.: w Grudziądzu, Bydgoszczy, Poznaniu i Katowicach. W woj. połudn.: w Krakowie, Lwowie Lublinie (woj. Lubelskie i Wołyńskie), w Wilnie (woj. Wileńskie, Białostockie, Nowogródzkie i Poleskie) poza tem w woj. centralnych: w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu.

Dla 4-ch Izb Przem.-Handl., t. zn. w Łodzi, Lublinie, Sosnowcu i Wilnie będą ogłoszone regulaminy wyborcze w I-szej połowie lipca, wobec czego wybory odbyć się będą mogły w tych miastach w końcu października, a ukonstytuowanie Izby nastąpiłoby w połowie grudnia r. b.

Regulaminy tych Izb są ściśle wzorowane na regulaminie wyborczym Izby Przem.-Handlowej w Warszawie. Jedynie postanowienia w sekcjach są odmienne. Tak więc Izba Łódzka będzie posiadała 2 sekcje (Przemysłową i Handlową) po 30 radców. Izba Lubelska 2 sekcja po 25 radców. Dla Izby Przemysłowo-Hadlowej w Sosnowcu Ministerstwo zaprojektowało 3 sekcje, przyczem Przemysłowa miałaby liczyć 25 radców, Górnicza 20 rad ców, a Handlowa 15 radców.

O wszelkich konkretnych posunięcich przy organizacji Izb Przemysłowo-Handlowych Za rządy Wojewódzkie i Koła Prowincjonalne Zjednoczenia Stanu Średniego będą natychmiast powiadomione.

Zakaz przywozu mąki pszennej przedłużony

W „Dzienniku Ustaw" (Nr. 66) ogłoszono rozporządzenie Rady Min., przedłużające do dnia 30 września b. r. zakaz przywozu mąki pszennej.

Wartość 1 grama złota w lipcu

Minister skarbu ogłosił w „Monitorze" ustaloną na miesiąc lipiec b. r. wartość jednego grama czystego złota, w wysokości pięć złotych 92,44 grosza.

4 procentowa pożyczka inwestycyjna

Nowoemitowana obecnie 4% pożyczka inwestycyjna cieszy się niebywałe tak jak „Dolarówka" w krótkim czasie znaczną zwyżkę kursu. — Dlatego też popyt na ten papier jest niebywały, jak na nasze stosunki, a zapisy na obligacje tej pożyczki wpływające do banków subskrypcyjnych, przewyższą znacznie przed terminem zamknięcia subskrypcji normalną kwotę pożyczki.

Obecnie cena obligacyj tej pożyczki wynosi 100 złotych (z doliczeniem 1 zł. 15 gr. na kupon bieżący) za jedną obligację wartości nominalnej 100 złotych w złocie.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 4 lipca 1928 r.

AKCJE.

Dolarówka — 86,50
Bank Polski — 183,50
Bank Handlowy — 117
Bank Dyskontowy — 135
Bank Zw. Sp. Zarob. — 83
Cukier — 64
Firlej — 67
Węgiel — 105
Lilpop — 37,50
Modrzejów — 44,75
Starachowice — 57
Borkowski — 16
Spirytus — 38

Tendencja przeważnie słabsza.

Kurs urzędowy 1 grama czystego złata równa się 59244. Kurs obliczeniowy 100. w złocie równa się 172. Dolar w obrotach prywatnych 8,88½ Rubel złoty 467½. Rybel srebrny 295. Ruble w bilonie ros. 135.

Dziś rozpoczyna się

wielki zlot harcerek pod Wyszkowem

Dziś, jak już donosiliśmy, rozpoczyna się wielki zlot harcerek pod Wyszkowem. Na zlot ten przybędzie około 2.000 harcerek z całego kraju. Prócz tego przybywają drużyny polskie z Niemiec, Łotwy, Francji, Gdańska, Berlina i Czechosłowacji. Zlot ten ma na celu przygotowanie do obozowania. Cała praca rozpada się na kilka działów, prowadzonych przez harcerki z różnych dzielnic Polski: izba chorych — Poznań, poczta — Pomorze i Toruń, łączność — Brześć i Wołyń, biuro Zlotu — Warszawa, praca wewnętrzna — Mazowsze, świetlica — Lwów, centrala apro wizacyjna — Łódź, sklep — Śląsk, gospoda dla gości — Wilno, gospoda dla gości zagranicznych — Kraków.

Kierownictwo zlotu objęła Harcmistrzyni Rzeczypospolitej Jadwiga Falkowska oraz ja ko przyboczne: druhna H. Paliwodzianka, druhna Hanna Dydyńska, obożna A. Świdziński, harc. H. Braunówna — sędzia zawodów, harc. Z. Wołowska — zastępca sędz., Olga Małkowska, M. Wocalewska, M. Uklejska i Z. Paljerowa.

Dnia 16 lipca przybędzie najprawdopodob niej na zlot pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki oraz goście zagraniczni i dyplomacja. Obóz zlotowy można zwiedzać dnia 8 i 15 b. m. 16 b. m. mogą zwiedzać obóz członkowie Rady Naczelnej, głównej komendy, komendantki chorągwi, drużyny żeńskie i grupy harcerek, 12 i 13 lipca drużyny męskie. Pozatem przewidziane jest przybycie drużyny harcerek angielskich.

„Grab' nagrablionnoje"

Gazeta litewska „Lietuvos Žinios" donosi o zabawnym incydencie, jaki miał miejsce w sowieckim pawilonie wystawy rolniczej w Kownie. Mianowicie jeden ze zwiedzających gości, znalazłszy się w pawilonie sowieckim, zbliżył się do lady, na której były wystawione wyroby tytuniowe i zaczął zgarniać do kieszeni pudełka z papierosami, oświadczając, że są to papierosy wyrabiane w jego fabryce, która została wywłaszczona przez bolszewików.

Oświadczył on osłupiałej obsłudze pawilonu, że tym razem solidaryzuje się z hasłem bolszewickiem „Grab nagrablionnoje" i wyra ził nadzieję, że bolszewicy napewno nie wezmą mu tego za złe, nie chcąc dezawuować swych własnych haseł. Zarząd pawilonu usiłował zatuszować ten incydent i zapobiec przedostaniu się o nim wiadomości do prasy. Należy zauważyć, że na krajowej rolniczej wystawie w Kownie, pawilon sowiecki jest jedynym pawilonem zagranicznym.

Na najniższym szczeblu kultury

Plemię ludzkie, żyjące jak zwierzęta

Bezsprzecznie najniższym typem ludzkim jest plemię „kubu". Plemię to zamieszkuje południową Sumatrę (wyspa na południowschodzie Azji); żyje zaś ono w takim stanie, że naprawdę mało co różni się od zwierząt.

Zamieszkują oni dziewicze lasy Sumatry. Nie mając stałego miejsca zamieszkania, wędrują gromadami po kilkanaście czy kilkadziesiąt rodzin. Noce spędzają pod bardzo prostą, bo z liści robioną ochroną przed deszczem lub też w dziuplach drzew. Jedyną ich troską życiową jest poszukiwanie pożywienia.

Całą ich broń stanowi drewniana, ostro zakończona dzida. Po lasach wędrują oni z pogrzebaczem i koszem na plecach, szukając pożywienia. Jadają wszystko, co wogóle daje się do ust włożyć. Tak żyją z dnia na dzień. A że nie posiadają nic prawie (prócz tego, co posiadają na sobie), więc prawo własności jest im zupełnie nieznane. Dzięki temu nie wiedzą co to kradzież, ani inne tego rodzaju pojęcia. Nie znają nawet ozdób ba, obce są im nawet zwierzęta domowe czy rośliny użyteczne. Ledwie zdołali się dopiero zapoznać z psami i kurami.

Kubu unikają obcych, nawet z hordami sąsiedniemi nie chcą żadnych utrzymywać stosunków. Nie znają ani tańców, ani innych tego rodzaju przyjemności, nie mają pojęcia o muzyce. Skoro tylko dzieci dorastają, odchodzą od rodziców i wędrują samodzielnie, gdzie im się podoba. Nawet obrzęd ślubny jest tam niezwykle prosty. Wystarczy zwyczajne zapowiedzenie swych zamiarów. Jeszcze prostsze jest rozwiązanie małżeństwa — małżonkowie rozchodzą się, nic sobie o tem nawet nie mówiąc.

Poza małżeństwem Kubu nie znają żadnych instytucyj. Nie wiedzą nic o posiadaniu ziemi, ani nawet o prawie co do pewnego terytorjum, choć zawsze przebywają w obrębie pewnych ustalonych granic. Żadnych wyobrażeń, czy prostych bodaj przesądów nie posiadają, nie mają nawet tak powszechnych u plemion o niskiej kulturze czarowników czy znachorów.

Kubu wobec choroby czuje się zgoła bezsilny, nie umie walczyć ze śmiercią, a gdy ktoś z jego rodziny umiera, pozostali przy życiu porzucają go poprostu tam, gdzie skonał, a sami wędrują dalej. Kubu więc to plemię bez cienia religji, a ich stan jest tego rodzaju, że trudno powiedzieć, by się różnili czemkolwiek od zwierząt puszczy, w której żyją.

Ludzie, których piorun się nie ima

W Frankfurcie nad Menem zdarzył się przed kilkoma dniami straszny wypadek. Urzędnik Lassmann został na wycieczce zamiejskiej w czasie burzy trafiony piorunem i padł zabity na miejscu.

Ciekawem jest, że tenże Lassmann był w ciągu kilku ostatnich lat kilkakrotnie rażony piorunem, nie odniósłszy jednak cięższych obrażeń. Mówił on podobno swoim znajomym, że ma przeczucie, że skończy od pioruna.

Dziwny ten wypadek przypomina historję pewnego francuskiego kupca. Aäsara Beltrau, który umarł przed dwoma laty w Lionie. Pięć razy został on trafiony przez piorun, posiadał jednak trochę więcej szczęścia, niż Lassmann.

Jako dwudziestoletni młodzieniec, w czasie pracy w polu został po raz pierwszy rażony piorunem, który mu zniszczył tylko ubranie, ale jego samego dziwnym wypadkiem oszczędził. W tym samym roku zdarzyła mu się podobna przygoda, tym razem jednak stracił prawe oko. Od tego czasu Beltrau zaczął odczuwać paniczny lęk przed burzą. Porzucił swoje dotychczasowe mieszkanie i przeprowadził się do domu, opatrzonego piorunochronem.

Przeszły lata. Beltrau zaczął już zapominać o swym lęku. W tym czasie objął on posadę dzwonnika w kościele. Pewnego razu, w czasie silnej burzy, piorun uderzył w wieżę kościelną i zabił na miejscu człowieka, oddalonego zaledwie o kilka metrów od dzwonnika. Dzwonnikowi zaś nie stało się prawie nic. Ale od tej chwili lęk jego powiększył się i nie dawał mu chwili spokoju.

Nogi łóżka, w którym sypiał, kazał Beltrau zrobić ze szkła i połączyć z gumowemi izolatorami. Unikał starannie wszelkich wycieczek za miasto, raz tylko w osiemnastą rocznicę urodzin swego syna dał się namówić na wycieczkę, w czasie której zdarzył się znowu straszny wypadek. Zerwała się burza, ojciec i syn schronili się pod drzewo. W tem piorun uderzył w drzewo i zabił syna Beltraua.

Ostatnia przygoda wydarzyła mu się na dwa lata przed śmiercią. Pomimo piorunochronu, umieszczonego na dachu, piorun uderzył pewnego dnia w dom, w którym mieszkał. Wybuchł pożar i część dobytku Beltraua spłonęła, on sam jednak nie odniósł żadnego cielesnego obrażenia.

I wierz tu ludziom...

Z Borysławia donoszą, że przy sposobności objęcia zarządu t. zw. Gminy Chrześcijańskiej w Borysławiu przez nowo wybranąRadę Gminną, ujawniona została gospodarka długoletniego komisarza gminy, Matkowskiego. Nadużycia wykryte dotąd przez komisję lustracyjną wynoszą przeszło pół miljona złotych. Sprawę odstąpiono prokuratorji w Samborze. Należy zaznaczyć, że społeczeństwo borysławskie poruszone zostało do żywego faktem zdemaskowania działalności Matkowskiego, który przez długi okres czasu potrafił uchodzić za **kryształowego działacza społecznego i zręcznie utrzymywał w tem mniemaniu opinję publiczną całego Zagłębia.**

Czy opłaci się na tak krótko?

Baron Bifield, astronom pragnął koniecznie zostać członkiem Akademji Nauk w Berlinie. Tytułem do osiągnięcia tego zaszczytu miało być odkrycie przez niego pewnej komety, która miała wkrótce dotknąć ziemię i potłuc ją jak kawałek szkła.

Prezes Akademji powinszował astronomowi tego odkrycia, oświadczając jednocześnie, że wobec kataklizmu, mającego w najbliższej przyszłości zrujnować akademję berlińską, jak zresztą i całą ziemię, staje się zupełnie zbędnem mianowanie go członkiem akademji.

— Czy to warto, aby stał się pan nieśmiertelnym na tak krótki czas?

Czy wiecie że...

Mityczny Danaj, król Egiptu a później Argosu, miał pięćdziesiąt córek, zwanych Danaidami. Myt o beczce Danaid powstał stąd, że Danaidy miały zabić w nocy poślubnej swych mężów. Za karę przeto umieścili je bogowie w Tartarze, gdzie musiały napełniać wodą beczkę bez dna.

* * *

Czynny na Sycylji wulkan Etna ma 3.313 metrów wysokości.

* * *

Pierwsza powszechna wystawa międzynarodowa odbyła się 77 lat temu. Otwarto ją w r. 1851 w Londynie.

* * *

Najpiękniejsze okazy pereł są poławiane przy brzegach małej wyspy Bahrein w zatoce Perskiej.

Jerzy Nałęcz 2)

PIERŚCIEŃ ŚMIERCI

Z cyklu „Opowieści dziwne"

Następnie pierścień dostał się Krystynie, ciotce Alfonsa XII; i ona umarła wkrótce po otrzymaniu tego upominku.

Po śmierci Krystyny pierścień hrabiny Castiglione nosiła siostra Alfonsa XII. Nie upłynęło sześciu miesięcy, gdy świeża żałoba okryła dwór królewski. Siostra króla po krót kich cierpieniach rozstała się z tym światem.

Te trzy zgony w tak krótkim czasie i to osób, które nosiły pierścień hrabiny Castiglione, wywołały niezwykłe poruszenie na dworze hiszpańskim. Zaczęto szeptać o złych mocach, zawartych w pierścieniu z opalem i doradzać królowi, aby pierścień zniszczył.

Ale król Alfons XII śmiał się z tych rad i, aby dowieść, że nie wierzy w żadne zabobony, zaczął sam nosić fatalny pierścionek — w trzy miesiące nie żył.

Wówczas królowa wdowa, druga żona Alfonsa XII, ofiarowała ten pierścień jako votum dla posągu Matki Boskiej w kościele w Almeda.

— No i co ty na to powiesz? — odezwał się Dębicz, gdy Krzycki skończył czytać i odłożył na bok książkę.

Zamiast odpowiedzi Krzycki wzruszył pogardliwie ramionami.

— Nie wierzysz więc, aby pierścień hrabiny Castiglione był przyczyną śmierci kilku osób?

— Nie.

Dębicz zasępił się. Po chwili jednak uśmiech przemknął po jego twarzy.

— Nie będę cię przekonywał. — Przysunął się do przyjaciela, położył mu rękę na ramieniu — opowiedz mi, Zygmuncie — mówił z prośbą w głosie — tę historję z pierścionkiem opalowym, o której dzisiaj rano wspominał.

Krzycki próbował protestować.

— Nie! nie! — zawołał Dębicz — nie puszczę cię do domu, dopóki nie powiesz mi wszystkiego.

Krzycki zamyślił się.

— A więc dobrze—odezwał się wreszcie, ulegając natarczywej prośbie przyjaciela. Zapalił papierosa i rozpoczął:

— W roku 1913 wstąpiłem na medycynę do warszawskiego uniwersytetu. Pomiędzy licznymi kolegami znajdował się jeden Gruzin — Jerzy Nakaszidze, syn bogatego ziemianina z pod Tyflisu.

Dziwiło mnie bardzo, że Nakaszidze obrał sobie Warszawę miejscem studjów i nie omieszkałem zapytać się o to przy pierwszej zdarzającej się sposobności.

Dowiedziałem się wówczas, że matka Nakaszidze była Polką, że umarła przed dwoma laty, a Jerzy, który bardzo kochał zmarłą, postanowił poznać swój kraj macierzysty.

Po tej pierwszej naszej pogawędce rozmowie nastąpiło pomiędzy nami pewne zbliżenie, a po upływie trzech miesięcy byliśmy już serdecznymi przyjaciółmi.

Nakaszidze był jedynakiem, ojciec jego niczego mu nie odmawiał i niejednokrotnie czerpałem z jego obficie zaopatrzonej kasy.

Upłynął rok. Rozpoczynały się ferie wakacyjne i Nakaszidze namawiał mnie, abym wraz z nim pojechał na Kaukaz.

Od najmłodszych lat miałem, jak to mówią, żyłkę podróżniczą i zawsze nęciły mnie nieznane kraje, to też z radością wielką przyjąłem zaproszenie Jerzego.

W przeddzień naszego wyjazdu z Warszawy Nakaszidze otrzymał depeszę:

„Przyjeżdżaj natychmiast. Ojciec nie żyje" — brzmiała wiadomość.

Rozpacz mego przyjaciela była ogromna, gdyż po stracie matki i brata całe swe uczucie poświęcił ojcu.

Krzycki zapalił świeżego papierosa i po chwili ciągnął dalej:

— Nie zwlekając udaliśmy się w drogę i po pięciu dniach uciążliwej podróży stanęliśmy na miejscu. Nakaszidze tak jak stał, brudny, niewyspany, w zakurzonem ubraniu poszedł natychmiast na grób ojca, skąd dopiero po kilku godzinach prawie siłą, został przeze mnie sprowadzony.

Patrząc na boleść mego przyjaciela myślałem, że nie przeżyje on śmierci ojca, tembardziej, że wiedziałem o jego słabem sercu, na które cierpiał od kilku lat. Tymczasem po jakimś tygodniu Nakaszidze uspokoił się zupełnie i począł interesować się swojemi sprawami majątkowemi, któremi dotychczas zajmował się jego stryj.

Pewnego dnia Jerzy zwrócił się do mnie:

— Nie byłem dotychczas w bibljotece, gdzie ojciec zwykle siadywał, zajęty pracą, gdyż pisał historję znaczniejszych rodów gruzińskich — powiedział.

Spojrzałem na niego z zapytaniem we wzroku.

— Chciałbym przejrzeć pozostałe po ojcu papiery, a nie mam odwagi pójść sam do bibljoteki — wyjaśnił nieco zmieszanym głosem.

— Pójdę z tobą — zawołałem.

Po chwili znaleźliśmy się przed potężnemi dębowemi drzwiami, nabijanemi mosiężnemi gwoździami; w zamku tkwił duży klucz.

Jerzy przekręcił klucz, nacisnął klamkę i pchnął drzwi. Skrzypnęły ponuro zawiasy, a nas owiało wilgotne, stęchłe powietrze, dobywające się z ogromnej mrocznej sali.

Zwolna weszliśmy do środka. Jerzy pobladł, wstrząsnął nim dreszcz, a mnie ogarnęło uczucie dziwnej bojaźni. Nakaszidze podszedł do biurka stojącego pod wąskiem oknem, usiadł w skórzanem fotelu i wyciągając szufladki, jedną za drugą przeglądał ich zawartość.

Stanąłem z boku i przyglądałem się jego zajęciu.

— Ileż to ciekawych rzeczy mógłbym się dowiedzieć z tych pożółkłych kart papieru — myślałem, patrząc na zwoje różnych szpargałów.

W pewnej chwili Nakaszidze wyciągnął z pod papierów jakiś niewielki pakiecik, owinięty w kawałek wypłowiałego jedwabiu.

Jerzy odwinął kawałek materji i ujrzeliśmy czarne safjanowe pudełeczko, obwiązane fjoletowym sznurkiem, zaopatrzonym w woskową pieczęć. Na pieczęci znać było jakieś dziwne znaki, a pod niemi trupią główkę i dwa na krzyż złożone piszczele.

(D. c. n.)

Do akt № 713 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lipca 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Rzgowskiej № 100, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Katarzyny Ciupa, składających się z 2-ch krów białych i konia karogniadego około lat12 ocenionnych na sumę 700 zł.

Łódź, dn. 3 lipca 1928 r.

KOMORNIK L. Naborowski.

Do akt № 73 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 17 lipca 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego № 227, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Adama i Stanisława Stefaniaków, składających się z mebli, ocenionych na sumę 200 złotych.

Łódź, dn. 2 lipca 1928 r.

KOMORNIK L. Naborowski.

Do akt № 953 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 lipca 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Przejazd pod № 20, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Otylji Mühle i składających się z pianina, mebli i in., ocenionych na sumę 3000 zł.

Łódź, dn. 2 lipca 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński

Do akt. № 329 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dnia 13 lipca 1928 r. od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy Pomorskiej pod № 6, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Berka Rakowskiego, składających się z mebli i innych ruchomości ocenionych na sumę 580 zł.

Łódź, dn. 27 czerwca 1928 r.

KOMORNIK S. Górski.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Sklep

nadający się na każdy interes, sprzedam od zaraz, Zakątna 66, z bramy na lewo. 674

Różne

Szpularka zdolna

potrzebna do pończoszarni, Zamenhofa № 18. 669

Potrzebna

panienka do obsługi gości, bufet „Resursy", Kilińskiego 123. 678

Pracownik

fryzjerski potrzebny, Rzgowska 33. 671

Potrzebny

zdolny stolarz Przejazd № 65, Hacała. 672

Potrzebny

chłopiec do terminu do zakładu rymarsko-galanteryjnego Piotrkowska № 133, S. Skarżyński 670

Poszukuje

się lokalu 8×15 do 20 metrów salka (ew. 2 ubikacje suche i widne w centrum miasta na zakład stolarski. Oferty składać w administracji pod „Salka". 643

Do wynajęcia

1 duża sala, 16 mtr. długości i 8 szerokości. Oferty do admin. niniejszego pisma pod „A. L.".

Okazja!

śniadania reklamowe po 50 gr. Wydaje restauracja, ulica Traugutta 11. 564

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa	3.60
Zagranica	6.30
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Przed tekstem	50 groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	1	4
Nadesłane	30	1	4
Za tekstem	30	1	4
Nekrologi	30	1	4
Komunikaty	30	1	4
Zwyczajne	8	1	10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.